

# Ignacy Kosmana

---

## "I-lustracja Niepokalanej", Jacek Bolewski, Niepokalanów 2007 : [recenzja]

---

Warszawskie Studia Pastoralne 18, 299-305

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Recenzja książki ks. prof. Jacka Bolewskiego, p.t. „I-lustracja Niepokalanej”. Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2007, ss. 280.**

Doprawdy można zadumać się nad głębią przemyśleń Profesora. To nie jest lektura dla niecierpliwych. Autor ukazuje ludzki los, jego ilustrację, w osobie Maryi Niepokalanej. Niestety nasz obraz człowieczeństwa nosi liczne rysy i zbrudzenia, ale przecież podejmując się żmudnej pracy „konserwatora” można przecież „odkryć” oryginalną warstwę Adama. Dzięki lustracyjnemu wysiłkowi można oczyścić jego złe imię i cieszyć się od nowa dawnym miernikiem człowieka nieskalanego, niepokalanego grzechem. Maryja Niepokalana jest w istocie „ilustracją” Adama – człowieka z raju, żyjącego w ścisłej przyjaźni z Bogiem. Pojęcia „ilustracja” i „lustracja” nie są jedynie zgrabną grą słów. Lustracja w porajskiej rzeczywistości staje się nieodzownym elementem, by „odnowa” stać się ilustracją „tamtego dziecka Edenu”.

Ks. prof. Jacek Bolewski zadał sobie – ale i nam – wiele trudu, by przeprowadzić taką lustrację, która ma doprowadzić nas do stanu dziecka – dziecka Bożego. I nie chodzi tu bynajmniej o to, jak to rozumiał (a właściwie nie rozumiał) Nikodem, by wejść raz jeszcze do łona matki i ponownie się z niego wyłonić. Właściwie rozumiana lustracja oznacza oczyszczenie. Nie należy jej mylić z lustracją medialną, w której niestety uczestniczą również osoby duchowne, której

jedynym skutkiem, jak się zdaje, jest totalne zbrukanie czyjejś osobowości i życiorysu. Prawdziwa lustracja posługuje się miłością. Sprawia, że po jej przeprowadzeniu człowiek staje się czysty, jest ilustracją samego siebie w pierwotnej „niepokalaności” z wczesnego dzieciństwa, obrazem Boga „przed założeniem świata”. To oczyszczenie dokonuje się w procesie nawrócenia. U początku i końca tej drogi jest miłość, jedyny tak naprawdę motyw, którym kieruje się dorosły syn, ale ciągle przecież dziecko w relacji do rodziców (względnie dziecko Boże), by wrócić do „rajskiego domu” Ojca. To oznacza: „narodzić się na nowo”.

Autor zauważa, że Pismo Święte powiada, że Boże objawienie w przyrodzie przypomina niemowlęce „guganie”, stąd może ten sentyment Boga i Jego Syna do nie-mowląt? Użyty w oryginale rzeczownik wręcz szokuje: „Bełkot (*kaw*) stworzenia rozchodzi się na całą ziemię” (Ps 19, 5). Głos Boga kierowany do ludzi poprzez stworzenie jest przekazem niewerbalnym i przypomina gaworzenie dziecka. Tylko miłość potrafi zrozumieć ten język. Ona też – miłość – jest źródłem nawrócenia. Nie ma czegoś takiego jak bezwzględność grzechu. Owszem, każdy człowiek dziedziczy po swoich „rodzicach” – Adamie i Ewie – grzech pierworodny, ale też dziedziczy po swoim Ojcu Stwórcy – także ten nieochrzczony – pierworodną łaskę. Pierwsza lustracja – chrzest – jako element nawrócenia jest w istocie oczyszczeniem ze skutków grzechu pierworodnego i dotarciem do „warstwy” pierworodnej łaski, która stanowi „święty i czysty element w ludzkim początku”, który ukryty jest w Chrystusie, jako „święty i niepokalany” (s. 18). Bo to w Chrystusie Bóg „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i niepokalani przed Jego obliczem” (Ef 1, 4). Nie jest to nowa jakość człowieka, lecz powrót do „starej” – sprzed grzechu – jego duchowej kondycji. Chrzest Święty

jest znakiem – sakramentalnym! – tego odkrycia: znakiem odkrycia „pierworodnej łaski”. W tym sensie niepokalane poczęcie Maryi jawi się jako wyjątkowo czyste w swoim początku w Chrystusie, bo nie jest obciążone jakkolwiek „zmazą”.

Gdy na chrzcie rodzi się dziecko Boże, to później, niejako „po drodze” zostaje uwikłane w słabości. Dużą winę ponoszą dorośli, którzy dokładają wielu starań, by dziecko wyrosło na ich obraz i podobieństwo. Zło potrafi zmienić dziecko nie do poznania. Szokujące bywa zestawienie „ciemnego końca i zapomnianego początku”. To tak jak w wierszu Szymborskiej:

*A któż to jest ten dzidzius w kaftaniku?  
Toż to mały Adolfełk, syn państwa Hitlerów! (s. 20).*

Zatem „dziecko jako takie” nie jest ideałem odpornym na zło.

Mając na uwadze duchową lustrację, Autor wręcz po mistrzowsku prze-prowadza „psychoanalizę” dziecka Bożego. Zaczyna od Chrystusa, „odwiecznego Dziecka jedynego Ojca”, by przejść do dzieci z Lourdes i Fatimy – małych, lecz nie dziecinnych – dzieci Bożych. Profesor J. Bolewski posługuje się tutaj terminem „hierarchii dziecka” przywołując prze-myślenia Bernanosa i Claudela, co zdaje się być kluczowe w zrozumieniu istoty dziecięctwa.

W istocie nawrócenie – duchowa lustracja – jest nieustanną wędrówką wiary ku początkowi. W związku z tym ważne jest uwypuklenie aspektów wiary, jej źródeł i wymiarów. Wiara rodzi się ze słuchania. W tym sensie wymowne jest milczenie Maryi w Ewangelii. Ten sposób wierzenia potwierdza m.in. przywołana przez ks. Bolewskiego wypowiedź św. Faustyny: „Staram się o ciszę wewnętrzną, abym mogła usłyszeć Jego głos” (Dzienniczek, n. 1828). Jeśli zatem wiara jest słuchaniem Niestłyszalnego, to jest też widzeniem Niewidzialnego.

Maryja zanim usłyszała Jezusa, najpierw ujrzała Go – oczami wiary – w swoim łonie. Szczególnym wymiarem wiary jest posłuszeństwo, jemu właśnie zawdzięcza swój wzrost, czyli „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego” (KO 5, RM 13). Warto przy tym zauważyć, że pierwszy grzech – grzech pierworodny – polegał na nieposłuszeństwie, czyli *de facto* na niewierze, na niedowierzaniu Bogu. Postawa Maryi, Jej zupełne zawierzenie, stanowi klucz do wzrostu wiary człowieka.

Według św. Ludwika Grignion de Montfort „Niepokalana droga Maryi” winna być drogą każdego chrześcijanina; innej drogi po prostu nie ma! Ta droga wiedzie przez Kalwarię, wymaga ofiary. Jest to próba wierności. Ks. Bolewski zauważa tu pewną dwu-znaczność wyrażenia „wierność Maryi”. W tym sformułowaniu „wierność” jest nie tylko „dopełniona” przez Maryję (dopełniacz: kogo, czego?) i wskazuje na okazywaną przez Nią „lojalność”, ale ta „wierność” otwarta jest, jak pisze prof. Bolewski, na celownik: Maryja jest wiarna „komu, czemu”?

Skoro więc Niepokalana jest ilustracją człowieka „odnowionego”, to i jego wierność ma ten podwójny aspekt: jest to po prostu jego (kogo, czego?) „lojalność”, ale też wierność (komu, czemu?) Maryi. Dzięki niej uczy się on od Niej wierności doskonałej względem Boga: bycia „wierną Służebnicą”. Tak rozumiana wierność człowieka nie zatrzymuje się na Maryi, lecz wpatruje się razem z Maryją w Jezusa na krzyżu, przyjmując Jego słowa: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46), jako zapewnienie: „Ty mnie wybawiłeś, Panie, Boże wierny!” (Ps 31, 6). Innymi słowy powierzenie siebie Bogu opiera się na Bożej wierności i już teraz (nie dopiero kiedyś) zapewnia człowiekowi zbawienie, zgodnie ze

słowami Jezusa: „Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że już otrzymaliście” (Mk 11, 24)<sup>1</sup>.

Tak jak Ona, objęta Jego spojrzeniem odnalazła siebie w Chrystusie, tak człowiek odkrywa samego siebie w Maryi. Jest to „dobra nowina” Maryi. „Zwiastunka” tej nowiny (Iz 40, 9) przewija się przez całą Biblię, poczynając od Księgi Rodzaju (3, 16), a skończywszy na Apokalipsie (12, 9; 21, 9n). Ostatecznie myśl ta doprowadziła do rozpoznania tajemnicy niepokalanego poczęcia Maryi.

W świetle Niepokalanego Poczęcia możliwe jest nowe spojrzenie na grzech pierworodny, zbawienie i łaskę: te ostatnie nie są już podporządkowane grzechowi. Znak Niepokalanego Poczęcia kieruje naszą uwagę na początek ukryty w Bogu, w którym objawia się prawda o łasce (Chrystusie) jako pierwotnej i wcześniejszej od grzechu – zakorzenionej w odwiecznym planie Boga, który jeszcze przed dramatem w Edenie przewidział wcielenie swego Syna (grzech jedynie „skorygował” okoliczności łaskę, która miała objawić się teraz przez krzyż). To stanowi o optymistycznej jakości Ewangelii: pokazuje absolutny prymat łaski nad grzechem. Niepokalane Poczęcie daje pewność zwycięstwa nad złem, człowiek zatem nie może „dystansować się” od tej prawdy, bo po prostu ona dobrze „służy” ludzkości.

W tym miejscu Autor zwraca naszą uwagę, że zbawienie nie obywa się bez zainteresowania ze strony człowieka, bez jego świadectwa. Profesor Bolewski ma tu na myśli świadectwo rozumiane w dosłownym znaczeniu, jako męczeństwo. Przedstawia je w oparciu o przykłady św. Maksymiliana i św. Andrzeja Boboli, czcicieli Matki Bożej: Niepokalanej i Ostrobramskiej. Potrzeba bowiem właśnie tego „jednego” –

---

<sup>1</sup> Według starszej wersji tłumaczenia.

– świadectwa – by nie być pozbawionym ewangelicznej „częstki” (Mk 10, 21; Łk 10, 42), wyrażonej w prośbie Kolbego: „bym do Ciebie cały świat przywiódł” – nawet za cenę własnej śmierci. Tym „jednym” jest właśnie świadectwo o Niepokalanym Poczęciu, czyli – jak mawiał św. Maksymilian – „wcielanie dogmatu w życie”: pełna reakcja miłości człowieka na akcję miłości Boga. Innymi słowy: cała ludzkość Niepokalanej – pierwszej wśród świętych i „całej świętej”, niepokalanej właśnie.

Niepokalana w tym sensie jest „drugą” po Chrystusie ilustracją świętości człowieka. Wśród niezliczonych ilustracji Maryi najważniejszy jest meksykański obraz Matki Bożej z Guadalupe, który został uczyniony „nie ręką ludzką” (podobny do wizerunku z Cału-nu Turyńskiego, a jeszcze bardziej do wizerunku Jezusa zmartwychwstałego z Chusty z Manopello). Śniade rysy Maryi Metyski zapowiadały tworzącą się w Nowym Świecie nową rasę, której obca stała się „stara” cywilizacja Meksyku z jego boską matką Coatlique-Tonatzin, z trupią głową i naszyjnikiem sporządzonym z ludzkich serc i rąk – wspomnienie okrutnych ofiar. Postać nowej Matki Boskiej – „w orientalnym stroju, o arabskim imieniu i metyskich rysach twarzy, jakby Jej ojciec był Hiszpanem, a matka Indianką” – musiała być ulgą dla losu miejscowej ludności, choć należy przyznać, że ofiary masakr najeźdźców były nie mniej liczne i okrutne. Niemniej, Matka z Guadalupe okazała się Matką Łaskawą i Miłosierną, i to nie tylko dla mieszkańców Meksyku. W ten sposób Autor wraca w swych rozważaniach do Europy i Polski, do starożytnego „Pod Twoją obronę” i nowożytnych sanktuariów Matki Bożej Łaskawej w Warszawie i Matki Bożej Miłosierdzia Wilnie. Jest to więc ponownie symboliczny powrót do „początku”. Z Wilna, pod patronatem

Maryi, święta Faustyna ogłosiła światu misterium Bożego Miłosierdzia.

Rekapitulacją przemyśleń Autora są jego własne słowa: „Chrześcijaństwo pozostaje nadzieją dla świata w tej mierze, w jakiej odnawia się nieustannie w swoim początku – Jezusie Chrystusie. Dla nas w Polsce dzieło nieustannej odnowy ‘przez miłosierdzie Boże’ dopełnia się w świetle Niepokalanego Poczęcia i Bożego Miłosierdzia – w perspektywie, którą nam ukazują wspólnie: św. Andrzej Bobola, św. Maksymilian Kolbe i św. Faustyna Kowalska”. (s. 245). Jest to, to samo światło, które zapłonęło w Fatimie i niesie światu Dobrą Nowinę. Dzięki niemu staje się możliwe autentycznie chrześcijańskie spojrzenie na siebie i drugiego człowieka, a rozpoznane w ilustracji Niepokalanej, która jest obrazem misterium Bożego Miłosierdzia.

*O. dr Ignacy Kosmana OFM Conv.*